

Trybunał Julii Przyłębskiej pęka. Maszyna nie trybi

[HTTPS://WWW.POLITYKA.PL/TYGODNIKPOLITYKA/KRAJ/2121299,1,TRYBUNAL-JULII-PRZYLEBSKIEJ-PEKA-MASZYNA-NIE-TRYBI.READ?FBCLID=IWAR3ZZMG_1ACIJVQLI9WJOSYV3LBREZD4LXGZ3BOYTXCVAHEW6HBD7H5W4WO](https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2121299,1,trybunal-julii-przylebskiej-peka-maszyna-nie-trybi.read?fbclid=IWAR3ZZMG_1ACIJVQLI9WJOSYV3LBREZD4LXGZ3BOYTXCVAHEW6HBD7H5W4WO)

10 CZERWCA 2021 - 11 MINUT CZYTANIA

AUTORKA - EWA SIEDLECKA



2Max Skorwider

PiS prawie osiągnął ideał: sąd konstytucyjny ideowo jednolity, harmonijnie współdziałający z władzą przy realizacji jej wizji państwa. A jednak coś jakby pękło...

Nadal wyroki w ważnych dla władzy sprawach są przewidywalne, ale rośnie liczba zdań odrębnych, a sprawy spadają z wokandy w okolicznościach, które każą podejrzewać, że „właściwy” wyrok nie był zapewniony. A nawet, że trzeba sędziego siłą odsuwać od sądenia, żeby „właściwy” wyrok uzyskać. Z wnętrza Trybunału dochodzą głosy

o konfliktach, sędziowie nie chcą sędzić niektórych spraw, są informacje o utrudnianiu sędziom dostępu do akt.

Trybunał ma też kłopot z trzema dublerami. Wprawdzie Julia Przyłębska ogłosiła, że nie uznaje niedawnego wyroku Trybunału Praw Człowieka, że dubler nie jest sędzią, ale ten wyrok może być podstawą ich usunięcia za niespełna trzy lata, jeśli zmieni się władza. Do tego w trakcie kadencji następnego parlamentu zwolnią się kolejne cztery miejsca w Trybunale. I PiS może stracić w nim większość. Już dziś wygląda, jakby tracił kontrolę. A przynajmniej jakby traciła ją prezes Trybunału.

Julia Przyłębska doszła do władzy na podstawie procedury, która w momencie wyboru jej kandydatury miała wejść w życie dopiero za dwa tygodnie. A więc powołano ją z naruszeniem prawa. Jednym z pierwszych wyroków jej Trybunału było zablokowanie Sądowi Najwyższemu prawa do badania legalności jej powołania. Od początku swojej władzy tworzy organ autorski. Choć zżyma się, a nawet grozi procesami o używanie sformułowania „Trybunał Przyłębskiej”, to fakty pokazują, że poza siedzibą nie ma on wiele wspólnego z Trybunałem Konstytucyjnym, jaki działał w Polsce przez 30 lat. Ani ze standardami niezależnego sądu konstytucyjnego.

Kłęska wizerunkowa

Powiedzieć, że stracił na prestiżu, to nic nie powiedzieć. Dramatyczny spadek prawniczej jakości wyroków, szczególnie tych w sprawach „politycznych”, potwierdzają komentarze prawników wskazujące na niekonsekwencje i błędy rozumowania, rozumowanie „przeciw prawu” czy wręcz brak uzasadnienia zawartych w wyroku tez. Wiarygodność Trybunału jako bezstronnego sądu spadła do tego stopnia, że Europejski Trybunał Praw Człowieka nie wymaga już, by przed skierowaniem sprawy do Strasburga wyczerpać krajowy środek w postaci skargi do TK.

Do klęski wizerunkowej przyczynił się z rozmysłem PiS, posyłając tam w roli sędziów dwoje najbardziej kontrowersyjnych i znanych z, nazwijmy to, niestandardowych zachowań posłów: Krystynę Pawłowicz i Stanisława Piotrowicza. Tego ostatniego także na pośmiewisko własnym hasłem dekomunizacyjnym, bo w PRL był prokuratorem i działaczem PZPR. A sam prezes PiS Jarosław Kaczyński odebrał wiarygodność Julii Przyłębskiej, publicznie ogłaszając, że jest jego „odkryciem towarzyskim” i regularnie bywa u niej na obiadach. Wcześniej głośno było o wizytach w Trybunale polityków PiS, gdy TK miał rozstrzygać ważne dla nich sprawy.

Takie ośmieszanie instytucji, która jest narzędziem sprawowania władzy, wydaje się irracjonalne, ale wynika z systemowej negacji konstytucyjnych organów kontrolnych, jak Trybunał Konstytucyjny czy rzecznik praw obywatelskich. Jarosław Kaczyński i zaplecze intelektualne PiS uważa je za instytucje „komunistyczne”, bo ustanowione w latach 80. I zbędne, bo władzy będącej emanacją suwerena kontrolować, a już na pewno powściągać, nie trzeba.

Oprócz faktów symbolicznych i ocennych o kondycji Trybunału Przyłębskiej świadczą liczby. Najważniejszym motywem „działań naprawczych” głoszonym przez władzę było, żeby Trybunał „przestał się lenić”. Tymczasem wydajność Trybunału Przyłębskiej w 2020 r. to 40 proc. tej z 2015 r.

Inną cechą tego Trybunału jest nietransparentność. Akta spraw nie są dziennikarzom czy naukowcom udostępniane w całości, ale w wybranych fragmentach. To samo – jak informują nas nieoficjalnie źródła w Trybunale – zdarza się sędziom. Jednym z pierwszych zarządzeń prezes Przyłębskiej był zakaz nagrywania i transmitowania rozpraw bez specjalnej zgody. Obywatelom musi wystarczyć transmisja oficjalna. Dalej: duża liczba wyroków wydawanych jest w postępowaniu niejawnym, czyli bez publicznej rozprawy. Także tych kluczowych politycznie, jak np. w sprawie legalności powołania neoKRS. Nasza analiza w oparciu o informacje o sprawach ze strony Trybunału pokazuje, że w 2017 r.

aż 80 proc. wyroków zapadło bez rozprawy, czyli bez udziału stron i pytań sędziów do nich, bez publicznej prezentacji stanowisk. W 2018 r. – 66 proc. spraw, w tym sprawa związana z ułaskawieniem Mariusza Kamińskiego przez prezydenta. W 2019 r. – 71 proc. W 2020 r. – 75 proc., w tym o wyłączenie sędziego ze względu na powołanie go z udziałem neoKRS.

Usługi dla władzy

Od kiedy w Trybunale rządu przejęła Julia Przyłębska, pełni on rolę legalizacyjną dla działań władzy politycznej. Pisała o tym sędzia TK w stanie spoczynku prof. Małgorzat Pyziak-Szafnicka w „Państwie i Prawie” (2020/5/3–24). Zauważyła, że dawniej, jeśli do Trybunału zwracała się grupa posłów, to z reguły byli to posłowie opozycji niezadowoleni z uchwalenia przez większość rządową jakichś przepisów. Teraz przepisy skarżą wyłącznie posłowie rządzącej większości, czasem tuż potem, jak sami je uchwalą. Tak było np. z ustawą o neoKRS: argumentowali, że uchwalili sprzeczny z konstytucją sposób wyboru sędziów do KRS – przez Sejm. Zaskarżyła swój tryb wyboru także sama neoKRS.

Władza używa też Trybunału do zrzucania z siebie politycznej odpowiedzialności. Tak było w sprawie delegalizacji aborcji ciężko uszkodzonych płodów.

Trybunał zajmuje się „unieważnianiem” niepasujących władzy wyroków sądów i międzynarodowych trybunałów. Na wniosek premiera uznał (mimo braku ustawowego uprawnienia) za niezgodną z konstytucją uchwałę trzech połączonych Izb Sądu Najwyższego ze stycznia 2020 r. zawieszającą działalność neoizb Sądu Najwyższego: Kontroli Nadzwyczajnej i Dyscyplinarnej, i ustalając kryteria oceny, czy nominacja sędziowska neoKRS jest prawnie ważna. Na osądzenie czekają dwa wnioski zmierzające do uznania, że wyroki TSUE i jego postanowienia tymczasowe Polski nie obowiązują. Trybunał orzekł też – w odpowiedzi na pytanie neosędzi Małgorzaty Bednarek z Izby Dyscyplinarnej SN

– że sądy nie mogą rozpoznawać wniosków o wyłączenie neosędziów ze względu na ich wadliwe powołanie.

Trybunał zajmuje się ochroną przed odpowiedzialnością karną osób cennych dla PiS. Aż trzy wyroki wydał, by zalegalizować decyzję prezydenta Dudy o ułaskawieniu, przed prawomocnym skazaniem, Mariusza Kamińskiego i jego ludzi. Wydał też wyrok usuwający z Kodeksu wykroczeń przepis, na podstawie którego uznano za winnego drukarza, który odmówił wydrukowania logo fundacji LGBT Business Forum.

Prof. Pyziak-Szafnicka pisze, że wnioski kierowane przez posłów i organy władzy politycznej (premier, prokurator generalny, marszałek Sejmu) są wręcz projektami spodziewanego wyroku, „wskazuje się pożądane (albo wykluczane) przez wnioskodawcę rozumienie konkretnego przepisu, czy też bez mała »dyktuje« treść brakującą w przepisie”.

Dobieranie sędziów

Znakiem firmowym autorskiego Trybunału Julii Przyłębskiej są wielokrotne nieraz zmiany składów sądu. Analiza tych zmian (o większości z nich oficjalne informacje nie są dostępne) wskazuje, że ich celem jest uniknięcie zdań odrębnych albo uzyskanie pożądanego kierunku wyroku. „Sposób wyznaczania składów w analizowanym okresie [2017–18] niewątpliwie odbiegał od zasady wyrażonej w art. 38 ust. 1 ustawy o organizacji i trybie postępowania przed TK, który stanowi, że »Sędziów Trybunału do składu orzekającego, w tym przewodniczącego składu i sędziego sprawozdawcę, wyznacza Prezes Trybunału według kolejności alfabetycznej, uwzględniając przy tym rodzaje, liczbę oraz kolejność wpływu spraw do Trybunału«” – pisze prof. Pyziak-Szafnicka.

W ten oględny sposób wyraża myśl, że ustawa o TK jest łamana. A tym samym łamana jest zasada bezstronności i praworządności. Prof. Pyziak-Szafnicka na oficjalnych danych pokazuje dowody manipulacji: „starzy” sędziowie nie byli wyznaczani do sądu ważnych

politycznie spraw, a jeśli – to w charakterze „rodzynka” w składzie sędziów dobrozmiannowych. Do tego Julia Przyłębska pozbawiła możliwości orzekania sędziego wiceprezesa TK prof. Stanisława Biernata, zmuszając go do wykorzystania zaległego urlopu. Przy okazji de facto odebrała mu funkcję wiceprezesa, przekazując specjalne uprawnienia dublerowi Mariuszowi Muszyńskiemu, którego, wbrew woli prezesa Biernata, zainstalowała w jego gabinecie. Udało się też odsuwać – selektywnie – od orzekania trzech „starych” sędziów powołanych w 2010 r., bo prokurator generalny Ziobro złożył w Trybunale wnioski o uznanie, że zostali wybrani w wadliwej procedurze. Tego wniosku Trybunał nigdy nie rozpatrzył, ale ponieważ był, powołując się na niego, można było sędziów: Stanisława Rymara, Piotra Tuleję i Marka Zubika, wyłączać ze spraw „politycznych”.

W raporcie ekspertów prawnych Fundacji im. Batorego: „Funkcjonowanie Trybunału Konstytucyjnego w latach 2014–2017” zbadano – mimo odmowy Trybunału udostępnienia wnioskowanych dokumentów – zmiany składów dokonanych w styczniu i lutym 2017 r. (wtedy odszedł prezes Andrzej Rzepliński, więc część tych zmian można przypisać konieczności usunięcia go ze składu): „Prezes TK Julia Przyłębska dokonała zmian składów w 49 sprawach (w 53 zarządzeniach). Po zmianach w 80 proc. spraw funkcję sprawozdawcy pełnił sędzia TK wybrany przez Sejm VIII kadencji [PiS]”. Dalej raport zauważa, że we wszystkich tych zmianach nie wskazano „ustawowej podstawy prawnej”, a 21 zmian „nie zawiera uzasadnienia”.

O oburzającym zonglowaniu składami pisali kilkakrotnie w wewnętrznych pismach do prezesa Przyłębskiej „starzy” sędziowie. Manipulacje składami ujawnił mianowany w międzyczasie wiceprezesem TK dubler Mariusz Muszyński: w uzasadnieniu zdania odrębnego w dwóch sprawach o umorzenie postępowania – z wniosku RPO. RPO argumentował wycofanie swoich wniosków m.in. manipulacją składami. Mariusz Muszyński odpowiedział w zdaniu odrębnym, że to praktyka mająca prowadzić do sprawniejszego orzekania. Czytaj: jeśli dobrze się sędziów o podobnym poglądzie – wyrok będzie szybciej. To tak, jakby po wpłynięciu do sądu aktu oskarżenia

przewodniczący wydziału robił sondaż: kto jest za uznaniem, że winny? I według tego dobrał skład.

Kolejnej denuncjacji o manipulacjach składami dokonał dubler Jarosław Wyrembak. Jesienią 2019 r. upublicznił swoją korespondencję z prezes Przyłębską, w której zarzuca jej, że zleciła wyniesienie z jego pokoju dokumentów spraw, które miał w referacie jako sprawozdawca, wraz z projektami wyroków, usunęła go ze składu sądu ustawę o neoKRS, gdy zgłosił zapowiedź zdania odrębnego, wydała sędziom nieformalny zakaz zgłaszania zdań odrębnych i blokowała, ze względu na kalendarz wyborczy, osądzenie sprawy o niekonstytucyjność dopuszczalności aborcji z powodu ciężkiego uszkodzenia płodu. Zarzucił jej też „utrzymywanie stanu daleko idącej niejasności w kwestii wyznaczania składów sądujących i wyznaczania terminów”. Takie zarzuty – to kryminał. Oznaczają, że prezes Przyłębska może pozaprawnie wpływać na treść orzeczeń. Prokuratura Zbigniewa Ziobry sprawą się nie zajęła. Co ciekawe, Julia Przyłębska nie wytoczyła Jarosławowi Wyrembakowi procesu o zniesławienie ani o ochronę dóbr osobistych. Ani nawet postępowania dyscyplinarnego, co było w jej gestii.

Sprawą specjalnej troski był m.in. wniosek posłów PiS, zmierzający do usunięcia z urzędu RPO Adama Bodnara, by nie mógł pełnić funkcji po zakończeniu kadencji, do czasu wyboru nowego RPO. Orzec udało się Trybunałowi (oczywiście zgodnie z wolą PiS) dopiero w jedenastym wyznaczonym terminie. Nie wiemy, dlaczego termin przekładano – możliwe, że nie było większości za „właściwym” wyrokiem. Ale pewne jest, że przynajmniej raz zmieniono skład: Rafała Wojciechowskiego, profesora z Uniwersytetu Wrocławskiego, Julia Przyłębska wymieniła na Bartłomieja Sochańskiego, byłego działacza PiS, kandydata tej partii na prezydenta Szczecina.

Kolejna sprawa jest szczególna, bo dotyczy wyłączenia ze składu „siłą”: przez formalne postanowienie Trybunału o odsunięciu od jej osądzenia. Dotyczy niedawnego brata syjamskiego Julii Przyłębskiej – Mariusza Muszyńskiego. PiS – wbrew woli Muszyńskiego – zgłosiło go

do konkursu do Sądu Najwyższego. Muszyński na posiedzenie neoKRS nie przyszedł i w konkursie udziału nie wziął. A teraz został wyłączony ze sprawy drugiej ustawy „deubekizacyjnej”. Trybunał odmówił POLITYCE wglądu we wnioski o wyłączenie. Mamy nieformalnie informacje, że autorką tego wniosku jest marszałek Sejmu Elżbieta Witek. Trybunał odmówił nam też dostępu do uzasadnienia postanowienia o wyłączeniu Muszyńskiego, twierdząc, że nie jest ono jawne (nie odpowiedział na pytanie, kto i dlaczego nadał mu klauzulę niejawności?). Dlaczego Muszyński miałby nie móc sędzić takiej sprawy? Może znaleziono jakiś pretekst w jego przeszłości, a naprawdę chodzi o to, że sprawę sędzi pełny skład i nie ma w nim większości dla pożądanego rozstrzygnięcia, a usunięcie Muszyńskiego zmienia układ sił? To prawdopodobne, bo Muszyński jest liderem w składaniu zdań odrębnych, a sama sprawa wielokrotnie spadała z wokandy.

Są dwie sprawy „deubekizacyjne”, z pytań prawnych sądów. Z drugiej podobno Muszyński wyłączył się sam. Pierwsza: (P 4/18) spadała z wokandy siedem razy, odbyły się trzy rozprawy. Składy zmieniano wielokrotnie – raz, być może, z powodu śmierci sędziego Grzegorza Jędrejka. Po czterokrotnej zmianie składu skierowano sprawę do składu „pełnego” (co najmniej 11 z 15 sędziów). Nie pomogło: były kolejne odroczenia rozpraw i zmiany terminów. Najpierw sprawozdawcami mieli być Justyn Piskorski i Jakub Stelina, potem zmieniono ich na Bartłomieja Sochańskiego. Sędziowie musieli się nieźle pokłócić, bo wnioski o wyłączenie z sądenia sprawy złożyli Krystyna Pawłowicz i Michał Warciński. Zostały odrzucone.

Nie trybi

Ta ostatnia sprawa dowodzi, że mamy do czynienia z nową odsłoną Trybunału Przyłębskiej: maszyna „nie trybi”. Zaczęło się od Muszyńskiego, który stracił wpływy. Wygląda, że na jego stronę przeszedł Jarosław Wyrembak. Jeszcze za prezesa Rzeplińskiego posłuszeństwo PiS

wypowiedział Piotr Pszczółkowski. Krystyna Pawłowicz też nie jest osobą, która łatwo da sobą zarządzać. Ale secesjonistów jest więcej, sądząc po zmianach składów i liczbie zadań odrębnych.

W ostatnim rocznym sprawozdaniu – za 2019 r. – nie wymienia się wszystkich zdań odrębnych. Liczyliśmy „na piechotę” i wyszło: w 2019 r., gdy w Trybunale byli jeszcze czterej „starzy” sędziowie, złożono 24 zdania odrębne w 17 sprawach na 70 osadzonych, co daje 26 proc. spraw ze zdaniem odrębnym. Najwięcej złożył Mariusz Muszyński – 8, Jarosław Wyrembak i Piotr Pszczółkowski po pięć. W zeszłym roku, gdy był już tylko jeden „stary” sędzia, na 70 osadzonych spraw zdania odrębne zgłoszono w 15 – 21 proc. A było tych zdań aż 32, po kilka w jednej sprawie. Najwięcej sędzia Pszczółkowski i dubler Wyrembak – po 8, potem sędzia Kieres i dubler Muszyński – po 5.

Sytuacja w Trybunale jest więc rozwojowa. Niezależnie od tego, czy PiS utrzyma władzę.

Polityka 24.2021 (3316) z dnia 08.06.2021; Polityka; s. 24
Oryginalny tytuł tekstu: "Trybunał pęka"